

ks. Zbigniew Paweł Maciejewski

O dziewczynce, która nie umiała płakać

Winnica 2021

© ks. Zbigniew Paweł Maciejewski
© Fundacja Nasza Winnica, 2021
fundacjanaszawinnica.pl
funawi.pl

Korekta Ewa Leszczyńska
Ilustracje, okładka i skład Gabriela Centkowska
Pędzle Brusheezy.com

Fundacja Nasza Winnica
pl. Jana Pawła II 3, 06-120 Winnica
tel. 501 231 895
fundacja@funawi.pl

ISBN 978-83-958499-8-5

Jestem inna...

Cześć! Jestem Dynka, albo Benia. Jestem dziewczynką, mam warkocze i dziesięć lat.

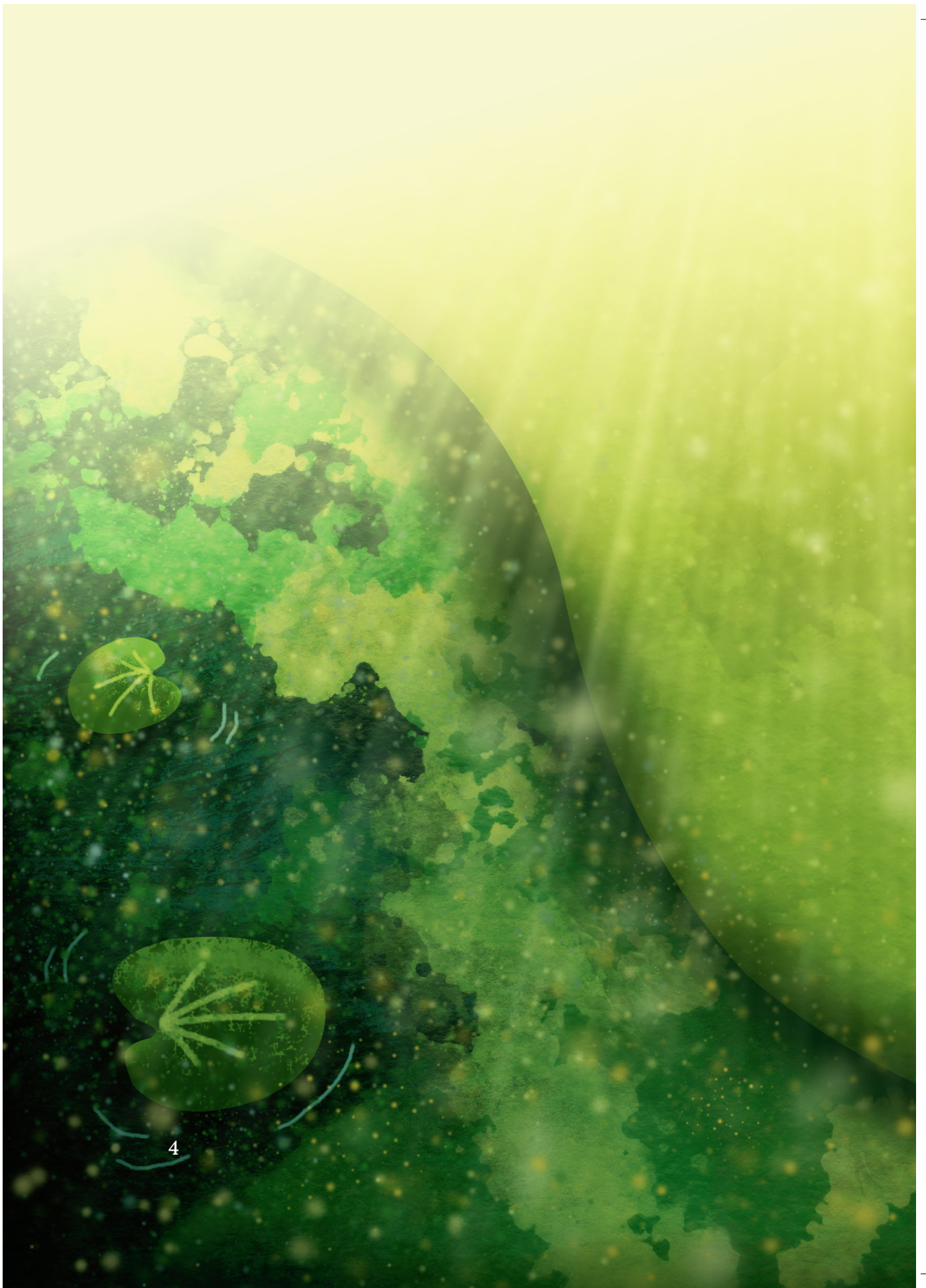
Na pewno jestem dziewczynką, chociaż co prawda, najchętniej zakładałam spodnie... i to takie sprane, wyciągnięte, od dresu... ale to się nie liczy. Liczy się to co mam w środku, a w środku jestem dziewczynką, a nawet dziewczyną. Nie ma tu cienia wątpliwości. Czuję to i tyle. I dobrze mi z tym. Dobrze mi być dziewczyną i dobrze mi w dresie, bo mnie wtedy nic nie drapie. To cała tajemnica mojego stroju. W nowych ciuchach zawsze mnie coś drapie. Więc wolę dres. I tyle.

Na pewno mam dziesięć lat i jeśli ktoś powie, że nie jest to dużo, ja mam na to przygotowaną odpowiedź: to całe moje życie, zatem to wcale niemało. Proszę więc mnie nie lekceważyć.

Mam też warkocze. Na pewno mam. Ciągnę je sobie w tej chwili. Wiem, że to nie jest specjalnie modna fryzura, ale gwizdzę sobie na modę. Lubię warkocze i tyle. Mogłyby być po prawdzie trochę grubsze, mogłabym mieć więcej tych włosów, ale mam co mam i musi wystarczyć. Sobie się podobam i to jest najważniejsze. I jeszcze jedno: tylko ja mogę ciągnąć moje warkocze. Niech to też będzie dla wszystkich jasne.

Wiem, że to nie jest zbyt dokładny opis mojej osoby, ale od czegoś trzeba zacząć. Przecież mamy się poznać, prawda?

Jeszcze tylko trzy słowa o moim imieniu. Tak naprawdę to na imię mam Bernardyna, ale sami rozumiecie, że tak nie można się nazywać – jak jakiś pies. To obciach. Zatem jestem Benia, a najlepiej Dynka.





Tak mówi do mnie mama – skrót od Bernardynka. To mi się podoba. Wy też tak mówcie.

Mieszkam na wsi, chodzę do szkoły, lubię się uczyć, ale żadna z tych historii nie jest warta mojej opowieści i waszego słuchania.

Jest jednak coś o czym warto opowiedzieć. Jest pewna tajemnica. I zdradzę ją wam.

Jestem inna...

Nie chodzi o warkocze, dres i trochę dziwne imię.

Ja... nie umiem płakać.

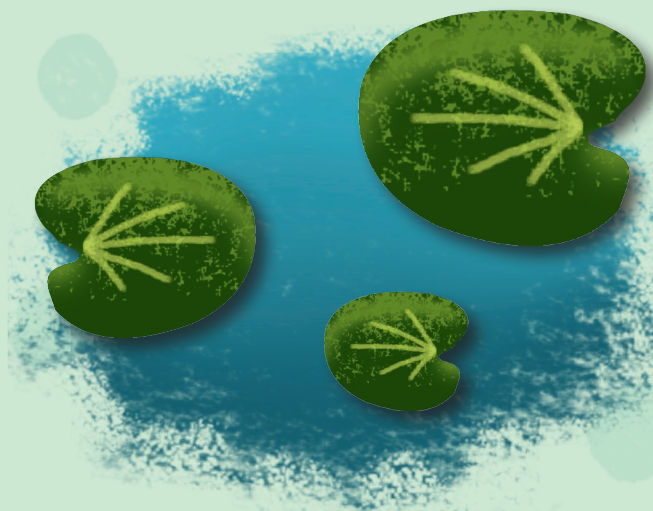
Mówią, że dziewczynki to beksy. To głupota, ja nie tylko nie jestem beksą, ja w ogóle nie płaczę. Nigdy. Z żadnego powodu.

Powiem wam jednak szczerze, że chciałabym.

Chciałabym, a nie mogę. Nie potrafię. Nie umiem.

Nie umiem płakać. Dziwne co?

No dobrze, na razie znikam, odezwę się jutro.



Czas się zmienić

Cześć! Co słyszać? U mnie po staremu, ale powiem szczerze, że mam dość. Mam dość tego, że nie umiem płakać. Chciałabym być normalna, nie wyróżniać się niczym.

Niektórzy chcą się wyróżniać, ale ja akurat nie, przynajmniej nie w taki właśnie sposób. Naprawdę ciężko jest mieć taki feler.

Chciałabym płakać.

Jak się kąpię pod prysznicem to lubię jak woda spływa mi prosto na twarz. Płynie potem po twarzy, skapuje, czuję jakby płynęły mi łzy.

To jednak nie to. To udawane, nie liczy się.

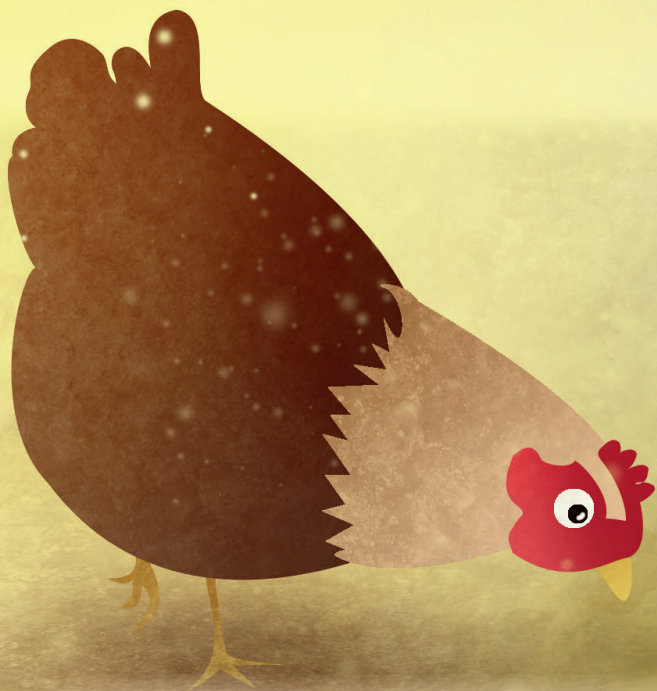
Najdziwniejsze w tym wszystkim jest to, że nikt nie zauważył, że ja nie płaczę. Nikt się nie zorientował. Może jak byłam mała to płakałam, nie wiem, nie pamiętam tego. Do dzisiaj nie płaczę i nikt tego nie dostrzegł. Nawet mama.

Mam też tatę, ale ten jest tak roztargniony, że założę się, że nawet jakbym ścięła moje warkocze to nie zauważyłby tego. Mieszkają z nami także dziadkowie, kochają mnie, ale trochę są z innego świata.

Mama jednak mogłaby zauważyć... Chciałam jej nawet to powiedzieć, ale... poczułam się dziwnie. Nie chcę jej martwić. Muszę poradzić sobie sama.

Oszaleć można. Czuję się czasem jak maszyna. Wiecie o co chodzi – roboty nie płaczą. Chociaż to nie jest dokładnie tak. Ja czuję, przeżywam i złościę się, cieszę się, jest mi smutno... Tylko tego, co na końcu powinno być brakuje. Oczy mam suche, ani śladu łzy.

Przyznam się wam do paru rzeczy. Wiem, że to pewnie głupie a ja naczytałam się bajek i baśni ale liczyłam, że pojawi się ktoś, może



z innego świata, kogo spotkam i kto nauczy mnie płakać.

Wiedziałam, że do tego potrzebny jest tajemniczy ogród albo nieodwiedzany strych ze skrzypiącą podłogą... Taki pełen pajęczyn i z mnóstwem schowków, albo czarodziejskie lustro, albo specjalna różdżka lub zaklęcie. Może gadający ptak, czarodziejski ołówek, anioł stróż albo wróżka.

Gdzie to jednak znaleźć?

Na strychu niczego nie znalazłam. Do naszego ogrodu przy domu pasuje każde określenie, ale nie „tajemniczy”, chyba, że marchew i kapusta mają coś z tajemniczości. Sprawdziłam wszystkie lustra po kolei i chyba są zwyczajne.

Różdżki nie mam, zaklęcia nie znam, nasze kury i kogut nie chcą ze mną gadać, ołówek nic nie wyczarował, anioł milczy... żadnej wróżki na horyzoncie.

Można zwariować.

Chciałoby się popłakać, tylko, że... ja nie umiem płakać.

Zajrzę jutro, na razie.



Autobus

Ale numer, nie uwierzycie!

Wszystko wydarzyło się w autobusie. Naszym, szkolnym.

Nie wiem jak to jest u was z chodzeniem do szkoły, ale u nas jest tak, że mało kto tak naprawdę chodzi. Wszyscy jeżdżą szkolnymi autobusami. W mojej wiosce, bo jest długaśna, są dwa przystanki. Rano podjeżdża autobus i wsiadamy. Potem jedzie na następny przystanek, potem zakręca jeszcze do kilku wiosek i zatrzymuje się przy szkole. Po lekcjach to samo, tylko że w drugą stronę. Są panie z dowozu, które nas nieustannie liczą i pilnują, zwłaszcza maluchy, gdzie który ma wysiąść. Niezły cyrk.

Autobusy rozklekotane, ledwie zipią, ale jadą.

Czasem jest wesoło, ale czasem to aż głowa boli. Wtedy wkładam w uszy słuchawki, słucham muzyki i zamykam oczy. Najbardziej lubię jak świeci słońce, a autobus przejeżdża przy drzewach. Wtedy migają mi pod powiekami najróżniejsze kształty i kolory. Muzyka i plastyka w jednym.

Ale nie o tym chciałam.

Rano wsiadłam do autobusu i usiadłam w trzecim rzędzie za kierowcą, przy oknie. Byłam sama i było mi bardzo, ale to bardzo smutno. Wiecie z jakiego powodu? No właśnie!

Byłam sama, obok mnie puste miejsce.

Tak bardzo chciało mi się płakać i... nic. Nie umiem płakać.

I wtedy...

Napisałam palcem na oparciu fotela przede mną: **CHCĘ PŁAKAĆ.**

I wtedy, nie uwierzycie, usłyszałam głos: **NA PEWNO CHCESZ PŁAKAĆ?**